



### Informacje o książce

Autor: Krzysztof Kubiak

Wydawca: Inforteditions

Seria: Bitwy/Taktyka

Rok wydania: 2010

Stron: 360

Wymiary: 20,6 x 14,7 x 2,9 cm

Okładka: miękka

ISBN: 978-83-89943-51-4

### Recenzja

Konflikty w postkolonialnej Afryce są bardzo ciekawym tematem, niemal kompletnie nieeksplorowanym zarówno przez rodzimych historyków, jak i traktowanym po macoszemu przez wydawców książek zagranicznych. Książka Krzysztofa Kubiaka jest tu niewątpliwym rodzynkiem, nawet w bibliotece tak interesującego wydawcy jak Inforteditions. Dlatego z wielkim zainteresowaniem ją zakupiłem i od razu oddałem się lekturze. Niestety mimo dużej zawartości merytorycznej, w większości dla mnie nowej i bardzo ciekawej, lektura okazała się dużym rozczarowaniem.

Książka strukturalnie dzieli się na jedenaście rozdziałów, zakończenie oraz aneks opisujący biografie kilku istotnych postaci oraz bibliografię. Autor bardzo trafnie rozpoczyna od przedstawienia lokalnych uwarunkowań oraz genezy konfliktu, by następnie prześledzić jego wszystkie główne wydarzenia i operacje wojskowe. Książka zawiera bardzo solidną, liczącą 96 pozycji bibliografię, choć odniosłem wrażenie, że nie wszystkie są cytowane w tekście, oraz przytacza 84 źródła internetowe (zdecydowanie mniej wartościowe, w sporej części dotyczące cech opisywanego uzbrojenia).

Niewątpliwie za ów wysiłek należy się autorowi pochwała, bowiem szczegółowe informacje na tematy afrykańskie są bardzo często trudno dostępne i docieranie do nich jest wyzwaniem samym w sobie. Książka zawiera szereg niestety czarno białych i dość słabej jakości zdjęć oraz szereg znakomitych szkiców Andrzeja Michalika, będących na bardzo wysokim poziomie. Decyzja o przyjęciu formy ilustracji szkicowych w przypadku czarno białego wydawnictwa na średniej jakości papierze jest znakomita, bowiem zdjęcia są zbyt małe i na papierze publikacji

gubią większość szczegółów. Tym niemniej uwagę należy zwrócić na kilka zdjęć przedstawiających typowe dla konfliktu krajobrazy i ich granice.

Prócz kilku wyjątków wywód prowadzony jest sprawnie i bez błędów logicznych\*. Mimo kilku niewielkich niezręczności stylistycznych książkę czyta się znakomicie, jednym tchem. Wydaje się, że do takiej „lekkiej” lektury została przeznaczona, bowiem przy głębszej analizie treści uważny czytelnik natknie się na szereg nieprzewidywalnych i nadzwyczaj frustrujących problemów. Przede wszystkim rzuca się w oczy kompletny brak redakcji i korekty recenzowanego dzieła. W niektórych przypadkach osiąga to wręcz żenujące rozmiary, gdy logicznie wynikające z siebie wydarzenia mają przedstawione daty (czy też: „cztery grupy taktyczne 10, 20, 30, 40, 50 i 60” – ze strony 220). Ale literówki to niestety chleb powszedni wydawnictw specjalistycznych, więc z uśmiechem przechodziłem nad nimi do porządku dziennego. Jednak problem braku redakcji tkwi głębiej.

I tak na stronie 189 mamy opisane dwa krwawe starcia graniczne. Są one opisane od genezy ich wystąpienia do podania strat obu stron. Tylko, że chwila refleksji uzmysłowi nam, że chodzi o jedno starcie opisane dwa razy. Ewidentnie przytoczone z różnych źródeł, jednak żadnego nie zacytowano. Powtórzenia, przepisywanie i kompilowanie z kilku źródeł jest naturalne w książce historycznej, jednak oczekuje się podania źródeł cytatów oraz pewnej kontroli nad przytaczaną treścią. Tu jej zabrakło kompletnie. Gdyby nie charakterystyczna ilość ofiar, wszystko wskazywałoby na to, że to odrębne starcia. Przy czym nie jest to zjawisko wyjątkowe! Analogiczna sytuacja (choć mniej groteskowa) powtarza się przy opisie starcia pod Cuvelaj na stronie 248. Najwyraźniej autor kompilował opis starć z dwóch lub trzech źródeł i nie zadał sobie trudu rzeczywistej kompilacji, lecz skleił niepasujące do siebie opisy starć wywołując stylistyczne i logiczne zawirowania, a w niektórych przypadkach nawet wprowadzając czytelnika w błąd. Świetnie ilustruje to przykład ze strony 296, gdzie jedna rzeka występuje pod trzema nazwami (Chaminga, Chamingo, Cabinga)... Z kompletną groteską, jednoznacznie jednak wskazującą na przepisywanie wprost, mamy do czynienia na stronie 171: „w sierpniu w Port Elizabeth in August”.

Nasuwa się brutalne pytanie: czy ktokolwiek to czytał przed publikacją? Wystarczyłoby książkę raz przeczytać, by wszystkie te błędy błyskawicznie wyłapać i wyeliminować. Kompletny brak redakcji to jedno, ale czy autor sam siebie przeczytał przed publikacją? Piszę to z perspektywy osoby publikującej. Wiem, że czasem trudno wyłapać błędy w swoim tekście przed publikacją, ale litości! W dodatku w tym przypadku na pewno znalazłby się ktoś, kto chętnie by tę książkę przeczytał przed wydaniem i wytknął tak kolosalne wpadki. Ich poziom jest niewytłumaczalny. Wód somalijskich patrolowanych przez OP na podejściu do Luandy ze strony 126 miłośnicy nie skomentują. Przypadki mylenia Angoli z Namibią w tekście (str. 277) czy mylenie podobnych nazw organizacji, lub tłumaczenie ich raz po portugalsku, a raz po angielsku, są w tej sytuacji problemami znacznie mniejszego kalibru.

Na koniec kilka słów o mapach. Miały one być w zamyśle autorów przejrzyste i atrakcyjne, jednak niestety ich czarno biały charakter oraz duże, w zamyśle zwiększające atrakcyjność, symbole znacznie utrudniają rozeznanie się w sytuacji. Jednak całościowo duży plus za ich opracowanie. Brak map jest częstym grzechem książek opisujących bitwy, który tu udało się w znacznym stopniu wyeliminować. Oceniam je pozytywnie z dwoma uwagami. Po pierwsze, są

## Wojna graniczna w Angoli 1975-1989

Wpisany przez Andrzej Wróbel

poniedziałek, 10 stycznia 2011 13:46 - Poprawiony sobota, 15 stycznia 2011 15:41

---

nierównomiernie rozłożone. Są cztery mapy do starcia pod Cuito Cuanavale, dla opisu którego doskonale wystarczyłyby dwie, natomiast jest kilka rajdów (i całych lat starć) bez żadnej mapy, które aż się o mapę proszą. Drugim elementem wynikającym ponownie ze słabej kompilacji tekstu jest nieuwzględnianie na mapach informacji, potrzebnych do zrozumienia starcia. Przykładem szczytowym jest tu starcie w Cabindzie ze strony 119, gdzie autor wielokrotnie przywołuje umocniony rejon Subantando, nie pisząc gdzie się on znajdował... Bez odwołania się do źródła nie byłem w stanie Subantando zlokalizować, bowiem na mapie w książce go po prostu nie ma (w jego miejscu jest błędna etykieta nadmorskiego miasta Cabinda).

Czy powyższe zarzuty dyskwalifikują książkę? Moim zdaniem nie. To wciąż jedyny w języku polskim oraz bardzo atrakcyjny czytelniczo opis wojny w Angoli. Jednak liczne błędy niestety nie pozwalają go traktować jako solidnego źródła na temat tego konfliktu. Podczas lektury takiego opracowania (bo jednak jest to bardziej opracowanie niż książka autorska) nie powinna występować potrzeba odwoływania się do źródeł. Tym niemniej mimo owych problemów rekomenduję tę książkę wszystkim zainteresowanym tym konfliktem, a niemającym możliwości zapoznania się z literaturą zagraniczną (często w języku portugalskim). Na pewno jest to znakomita i fascynująca lektura, jednak jest to książka, którą należy czytać uważnie i ostrożnie. Frustrujący jest fakt, że większości problemów i wpadek można było uniknąć rzetelnie ją redagując.

\* Tylko raz (na str. 180) trafiłem na dziwne wnioskowanie, jednak wynika to z przytoczenia nieobiektywnego źródła, a nie błędu autora. Siły kubańskie wycofywane miały być w tempie 200 ludzi tygodniowo, jednak w 12 tygodni wycofano tylko 2000... – świadczy to raczej o utrzymaniu przyjętego tempa wycofywania (idealnie 2400), a nie jego opóźniania.

Autor: Andrzej Wróbel

Opublikowano 10.01.2011 r.